KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 17. Czwartek, 7-go Września, 1899. Rok IV.

Prezydent francuskiej republiki

RADZI OSTROŻNOŚĆ WE WYROKOWANIU.

W sprawie sprzysiężonych przeciw bezpieczeństwu republikańskiej formy rządu miano zwołać zeszłego tygodnia senat, jako najwyższą instancyą sądową celem wydania ostatecznego wyroku na winnych. Na posiedzeniu gabinetu, odbytem w piątek, 1. września, w celu powzięcia uchwały względem zwołania senatu, nie powzięto tejże uchwały z powodu przedstawień prezydenta Laubet'a, który radził większą od zwykłej ostrożność i raczej nad tem się dojrzale zastanowić, czy niektórych obywateli wypada oskarżać o zdradę główną lub nie. Przy puszczenie prezydenta było, że senat nie zastosowałby się do wniosku rządowego w sprawie spisku niedokładnie określonego i wątpliwego.

Następnie przedstawił ministrom tę okoliczność, jak złe wrażenie wywarłoby to na kraj cały, gdyby senat, jako trybunał uznał brak jasnych, przekonywujących dowodów przeciw aresztowanym. Waldeck-Rousseau, prezydent ministerstwa, ma jednak zamiar zneutralizowania tych uwag prezydenta i doprowadzenia do skutku, co pierwotnie zamierzono (zwołanie senatu jako najwyższego sądu).

Tego samego zdania jest i dziennik paryski "Journal de Dabates" wobec faktu, iż prezydent ministrów już za daleko zaszedł na drodze oskarzeń, aby się mógł cofnąć. Nim atoli przyjdzie do zwołania senatu, będzie prawdopodobnie przydzielona ta sprawa oddzielnemu komitetowi, a zanim ten ostatni przedłoży swe sprawozdanie i zanim najwyższy trybunał się zgromadzi, będą Deroulde i jego zwolennicy długo jeszcze wyczekiwali orzeczenia poza kratami więziennymi. Tymczasem mogą się Francuzi delektować Dreyfusadą, zanim przyjdzie na porządek dzienny Derouleda.

SZKOŁA ŻYCIA PRZEKSZTAŁCIŁA TEMPERAMENT EXKRÓLA MILANA.

Gdyby exkról Milan był tyle energii okazał, gdy jeszcze był na tronie serbskim, co obecnie, gdy królem nie jest, nie byłby ustąpił z kraju. Obecnie postępuje on w imieniu syna znacznie enegiczniej. Nauczyciela nadwornego wydalił z dworu pomimo, że ten był ulubieńcem i króla Aleksandra i matki Natalii. Posła serbskiego na dwór rumuński, Michała Georgiewicza, odwołał z powodu, iż tenże nie zdołał przeprowadzić na rumuńskim dworze wydalenia z tamtejszego kraju serbskich zbiegów politycznych. Konstytucyą uznał on teraz, zdaje się, za prawo dogodne dla tworzenia się stronnictw i stara się więcej na orężnej niż prawnej powadze polegać.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRODŁO.

O ile błogie skutki ducha czasu wstrzymają wojnę w Transvaalu----najbliższa przyszłość pokaże.

Jak zwołanie konferencyi pokojowej było wypływem ducha czasu, potępiającego wojny i cechującego je jako dzieło zniszczenia, tak znów deklaracya względem ustanowienia sądów rozjemczych powinnaby powstrzymać obecnie Anglią od rozpoczęcia wojny w Transvaalu.

Jakkolwiek deklaracya ta jeszcze nie podpisana i nie obowięzuje zadnego państwa prawnie, to jednak obowięzuje moralnie wobec opinii publicznej. Bliżej bowiem niż kiedykolwiek jest chwila, od której będą państwa musiały wstydzić za wywołanie wojny, zwłaszcza zaborczej, jako za dzieło rozboju; bliżej niż kiedykolwiek jest nadzieja, że we wieku dwudziestym będą wojny należały do przeszłości, zaś przeznaczeniem armij będzie utrzymywanie w poszanowaniu prawa i pokoju między obywatelami i między państwami. W deklaracyi tej, która ma być podpisaną z nowym rokiem, a lista kandydatów na sędziów polubowych, według niej ułożona przez państwa, w trzy miesiące po podpisaniu takowej, oznaczono także i siedzibę tegoż sądu pod Hagą, w zamku, nazwanym leśnym.

Jakie czynniki są na przeszkodzie stałym sądom rozjemczym?

Do czynników, stojących na przeszkodzie przyjęciu stałego sądu międzynarodowego rozjemczego, należy przedewszystkiem chwilowe orężne szczęście rozmaitych pojedyńczych narodów, które z powodu takowego łudzą się jeszcze nadziejami, że ono im zawsze sprzyjać będzie. Drugim czynnikiem jest natura niektórych narodów, mająca źródło w czasach jeszcze pogańskich, jak np. w życiu starożytnych Germanów, którzy jeszcze po śmierci spodziewali się ucztowania ze swym bóżkiem, Wodanem, w nagrodę swego męstwa w bojach. Trzecim czynnikiem są spółcześni pesymiści, nie wierzący w odrodzenie się polityki mieczowej między państwami. Do tych ostatnich należy i dzisiejszy niemiecki prawnik Stengel, proklamujący w "Muenchener Neueste Nachrichten" zasadę, iż najlepszą ochroną praw jakiegoś państwa jest dobry tegoż państwa miecz." Zasada więc jego nie różni się niczem, oprócz zgłoskami i słowami od zasady Bismarka, wygłoszonej Austryi w roku 6866 "siła przed prawem" a zarazem od zasady pogańskiej Gallów, wygłoszonej na 489 lat przed Chrystusem: "Do mężnych należy świat cały.

Ale tacy pesymiści nie powinniby zapominać, iż owi mężni, głoszący taką zasadę, dostali po skórze jeszcze w tymże samym roku od owych, którym tę teoryą głosili. Niepowinniby również zapominać, że z dzisiejszych mieczów nie jest żaden tak dobrym, aby lepszego nie mógł jego przeciwnik użyć jutro przeciw niemu. Takie Stengle nie rozumieją nawet prawdopodobnie, co było pobudką do tak poważnej narady, jak międzynarodowa konferencya pokojowa, gdyż inaczej wstydziliby się nucić takie stare piosenki, zdolne doprowadzić wszystkie narody do worka żebraczego i zdziczenia. Minęły nareszcie i te czasy, gdy narody wykręcały się całymi masami w prawo i lewo na skinienie jednego, a nastaną wkrótce i takie, gdzie każdy, dźwigający miecz, będzie chciał także wiedzieć, dla czego, poco i naco go dźwiga.

ZMIANA NIEMIECKIEGO MINISTERSTWA.

Oczekiwana zmiana berlińskiego gabinetu przyszła wreszcie do skutku. Wedle wiadomości urzędowej Staatsanzeigera składają teki ministeryalne na własne ich żądanie pruscy ministrowie Bosse i Recke. Obydwaj jednak ci panowie, z których pierwszy używa tytułu Dra, a drugi barona, zachowają nadal charaktery ministrów państwa.

Następcą Bosse'go ma być nadprezydent Westfalii, rzeczywisty tajny radca, Studt; prezydent rządowy z Duesseldorfu, baron Rheinbaden ma być następcą Recke'go, jako minister spraw wewnętrznych. Zmiana tych osobistości nie ma rozumie się bynajmniej na celu zmiany zamiarów gabinetowych w sprawie kanałowej — przeciwnie zmiana osób i argumentów będzie środkiem do skuteczniejszej agitacyi za kanałem. Chociażby wszyscy ministrowie mieli tym kanałem naprzód odpłynąć, zanim go Niemcy wykopią — dwór od zamiaru kopania podobno nie odstąpi.

STRAJK MARYNARSKI W ANGLII.

We wszystkich portach Wielkiej Brytanii ogłoszono powszechny strajk majtków i palaczów okrętowych. Unia palaczów i majtków zaprosiła na konferencyą właścicieli okrętów celem uregulowania kwestyi płacy z nieznacznem tejże podwyższeniem. Uchylenie się właścicieli okrętów i spółek okrętowych od udziału w tej konferencyi spowodowało ogłoszenie powszechnego strajku, który jednak nie jest jeszcze na wszystkich punktach w toku, gdyż na taki rozmiar nie da on się doraźnie uskutecznić. Same zawiadomienia urzędowne do wszystkich portów angielskich zabiorą kilka dni.

Majtkowie angielscy zauważyli, że im ich chlebodawcy są cokolwiek za drodzy, a chlebodawcy uważają już od dawna majtków za drogich. Nic dziwnego, że tytulatura tego narodu żeglarskiego odźwierciedla się w tym powszechnem, w wspólnym ich wyrazie: "Dear".

Francuska choroba w Ohio.

ODCZYT O FILIPINACH I POSĄDZENIE O ZDRADĘ

W Cincinnati, Ohio, miał ostatniego sierpnia niejaki Murat Halsted, zwolennik polityki imperyalistycznej, odczyt o Filipinach. Po skończonym odczycie rozpoczęły się dyskusye, wśród których powiedział jeden z obecnych: "Ja się spodziewam, że Otis pozostanie przy komendzie, aby ustawicznie głupstwa popełniać, dopóki jego samego i całej armii w morze nie wpędzą lub do niewoli nie zabiorą!" Prelegent Halstet zawołał: "Człowiek, który tak myśli, jest zdrajcą swego kraju!" Tu powstało kilku obecnych, wołając: "Dwie trzecie obecnych tak samo myślą". "Kto tak myśli", powtórzył Halsted, "jest zdrajcą!" Mnóstwo obecnych ruszyło natychmiast ku niemu i byłoby przyszło niezawodnie do argumentowania twardszymi niż język narzędziami, gdyby się nie było powiodło przyjaciołom Halsted'a uprowadzić go bocznymi drzwiami i odprowadzić do domu. Tytułowanie wyrazem "zdrajca!" z powodu różnicy zdań rozpowszechniło się prawdopodobnie w najbliższej przeszłości po całym świecie z Francyi, mającej od wieku historyczne procesy o zdradę.

Uszanowanie ustawy.

Według wiadomości z bm. powitał burmistrz w Pradze po czesku przybyłego tamże na manewry cesarza Franciszka Józefa, który odpowiedział na powitanie w języku czeskim i niemieckim, dając tem samem do zrozumienia, iż szanuje ustawę, przepisującą w Czechach te dwa języki, jako urzędowe. Niemieckie gazety wytłomaczyły jednak to zdarzenie, jako ducha czasu. Przypuściwszy nareszcie i słuszność takiego twierdzenia, to przecież nie powinni niemieccy przedstawiciele opinii publicznej o tem zapominać, że płynąć z duchem czasu jest rzeczą rozsądną, a nawet niezbędną, bo kto tego ducha czasu wymija, albo się ociąga, nie chcąc z nim płynąć, ten utonie. Prasa niemiecka przypisuje Czechom zuchwałość z tego powodu, iż przestrzegają praw swego języka na swojej ziemi. Zuchwałością możnaby nazwać takie zachowywanie się wtenczas, gdyby Czech żądał, aby do niego mówiono po czesku we Wiedniu, w Londynie lub w Paryżu.

Newet czeskim żandarmom przypisuje prasa niemiecka zawziętość względem Niemców i popiera swe twierdzenie tą okolicznością, iż w czasie zbiegowiska i zaburzenia w miejscowości Hohenelbe ranili żandarmi samych Niemców (w liczbie 7), gdy przypuszczono szturm do tłumu. Aby podobnego wypadku na przyszłość uniknąć, powinni niemieccy tumultanci zaopatrzyć się w kartki u szyi z napisem: "Ein Deutscher".

Kolegium Ziemi Św.

Kolegium Ziemi świętej, założone przez OO. Franciszkanów w pobliżu katolickiej wszechnicy we Washingtonie poświęci J. E. kardynał Gibbons w niedzielę, 17. września. Przygotowania do tego uroczystego obrzędu poczyniło tamtejsze bractwo Rycerzy Kolumba. Zakład ten ma być niejako ogniskiem, łączącem Amerykę ze Ziemią świętą, a założony przez Franciszkanów dla uwieczrienia tego bractwa, z uwagi, iż Kolumb był członkiem Trzeciego Zakonu św. Franciszka. W połączeniu z tem kolegium jest kaplica Grobu św., która jakkolwiek skromnych jest rozmiarów i zbudowana z cegły i terrakoty, jest jednak osobliwością z tego powodu, iż jest naśladownictwem w stylu pierwotnych kaplic w Palestynie, na sposób kościoła św. Zofii w Konstantynopolu. Fundament przedstawia pięćkrotny krzyż, a u wierzchołka tegoż, w miejscu wielkiego ołtarza jest grób Święty. Schody z dwóch stron od niego prowadzą na Kalwaryą, położoną w pobliżu. Pod grobem jest podziemna kaplica, z której jest podziemne przejście, na kształt rzymskich katakomb do groty Nazaret na prawo i takież przejście do groty Betleem na lewo. Obie groty zaś takiej samej są objętości, jak pierwowzory ich w Ziemi św.

OLBRZYMI POŻAR.

Rzezalnia w Kansas City, Mo., spłonęła 2 b.m. skutkiem zajęcia się tłuszczu, nagromadzonego w zakładzie fabrykacyi sztucznego nawozu. W przeciągu kilku minut owładnęły płomienie cały ogromny gmach, w którym znajdowało się wiele ton smalcu. O ugaszeniu więc doraźnem nawet mowy nie było. W budynku znajdowały się i naczynia z oliwą i amoniakiem, przeto nawet straz ogniowa nie mogła się odważyć wstępować do środka zabudowania w oczekiwaniu explozyi. Dopiero, gdy ta nastąpiła około 2 godziny i dach wyrwała z ogromnym hukiem w powietrze, zdołano około godz. 3 ująć pożar pod kontrolę.

Strata wynosi około $300,000, ale jest pokryta zabezpieczeniem.

NAJSTARSZY EMERYT WOJSKOWY

1. września umarł w stanie N. Y. najstarszy emeryt wojskowy, niejaki, Crank, który był prostym szeregowcem w r. 1832, a liczył obecnie 99 lat. Biorąc anologią z tego, należy przypuszczać, że jeszcze w r. 1968 będą miały Stany Zjednoczone emerytów z wojny hiszpańskiej i filipińskiej, nie mówiąc już nic o emerytkach.

Obecnie żyją jeszcze cztery emerytki, wdowy po emerytach z czasów rewolucyi; najmłodsza z nich liczy lat 83, niejaka Maryanna Snead; gdy się z nią żenił jej zmarły emeryt, liczył on sam 76 lat, a dzisiejsza emerytka 17. W Europie byłby taki emeryt umarł w szpitalu, w tym wieku, w którym się tu ożenił. Jest to powód, dla którego Stany Zjedn. mogą tyle razy w bębny werbunkowe uderzyć, ilekroć potrzeba i nigdy im ochotnika nie braknie.

Młodzi mordercy, ofiary czytania złych książek.

Ośmnastoletni Hundhausen i dwudziestoletni Honeck zamordowali 3. b.m. swego dawniejszego kolegę szkolnego Koellera w Chicago i aresztowani wkrótce po dokonaniu zbrodni, przyznali się w przeciągu 24 godzin we więzieniu do zarzuconego im czynu. Jeden z nich jest synem weterana z wojny domowej, właściciela winnicy w powiecie Herman, Mo; drugi zamożnego fabrykanta wozów i ajenta gruntowego w tejże samej miejscowości.

Zdanie o nich inspektora policyi.

Inspektor policyi chicagoskiej oświadczył wyraźnie, iż obydwaj młodzi mordercy są wyrodkami skutkiem czytania złych książek. Przy rewizyi ich walizek okazało się, że wyładowane były odpadkami literatury łajdackiej treści i narzędziami morderczymi: nożami, sztyletami, puginałami i rewolwerami.

Ostrzeganie przed wychowaniem bezreligijnem i przed czytaniem przewrotnych książek i gazet nie wiele widać wpływu wywierało na ich rodziców, dlatego doczekali się haniebnej przestrogi, która już tylko dla wszystkich innych rodziców może jeszcze być zbawienną.

DROGA NA DRODZE, NA DRODZE DROGA, A NA TEJ DRODZE, DROGA NA DRODZE.

Że tak jest w tym kraju, dowodem zego tysiączne wypadki, a najświeższy między nimi z 3. b.m. w Cedar Grove, Wis., gdzie na jadących drogą o w pół do ósmej wieczorem wjechał pociąg kolei Northwestern i zmiażdżył do niepoznania trzech ludzi i parę koni wraz z wózkiem. Na szczególną uwagę zasługuje i to, że wypadek nieszczęśliwy wydarzył się na samej stacyi kolejowej, gdzie jak się z tego pokazuje, nie było ani przejazdu popod, ani ponad tor kolejowy, ani rampy do zamykania przejazdu na parę minut przed nadchodzącymi pociągami, ani żadnej straży, czuwającej nad mieniem i życiem obywateli. Dla czego? Bo bez tych ostrożności taniej wypada ruch dla kompanij, a ich przywileje przecież ważniejsze w tym kraju niż życie ludzkie. Bo to ostatnie niczem jest nawet w porównaniu ze życiem kozy.

Za jednę kozę zabito nie dawno w Nowym Orleanie kilku ludzi, podczas gdy za zmiażdżonych trzech ludzi będą jeszcze głosowali za królami kolejowymi, lub ich przyjaciołmi, gdy tylko termin do tego nadejdzie.

Kongresmanowie mają zresztą tak głowy obciążone ważniejszymi sprawami, iż czasu wcale im nie starczy na obmyślanie przepisów bezpieczeństwa na drogach. Cywilizacya Tagalów, podatki wojenne, przyszłe plany handlu z Chinami i wyspiarzami, słowem rzeczy wielkiej doniosłości, wobec których jazda po grzbiecie opodatkowanego jest bogatelą. Prasa tutejsza bierze z tego wypadku asumpt do cynicznego opisywania: jak wyglądały trupy zabitych skąd nieboszczykowie powracali, jak daleko jeszcze mieli do domów; jak narzekali ich krewni, gdy zobaczyli ułomki z ciał swych powinowatych.

Zapał karnawałowy stygnie w Chicago.

Komitet do zbierania składek na jesienny karnawał w Chicago doznał rozczarowania, przekonawszy się do jakiego stopnia zapał karnawałowy wychłodł. W sprawozdaniu tego komitetu figurują pojedyncze gałęzie przemysłu, jako zawodzące we wysokim stopniu oczekiwania. Tam bowiem, gdzie komitet finansowy liczył z góry na $10.000 kolekty, uzyskał z całej gałęzi odnośnego przemysłu $500; inny dział przemysłowy nie dostarczył ani centa pomimo, że spodziewano się wyśrubować z niego dosyć wysoką sumę. Gdyby nie hotele i duże firmy na ulicy State, nie byliby mogli chicagowianie w cale urządzać karnawału. Program jednak takowego ulegnie i tak znacznemu ograniczeniu.

WIADOMOŚCI Z CHICAGO.

Powód strajku

Około 50 robotników u firmy Swift & Co. odeszło w rzezalniach wczoraj od roboty, gdyż firma wzbraniała się dać im wolną godzinę na obiad. Firma żąda, ażeby robotnicy, ładujący mięso do wagonów, pracowali bez przerwy do godziny 3ciej po południu, gdyż do tego czasu powinna być ta robota ukończona, za to mogliby wcześniej iść do domu. Po strajku trwającym około 3 godziny, powrócili robotnicy do pracy.

Oryginalny projekt.

Sekretarz tutejszego komitetu budowy pomnika Lafayette'a w Paryżu, Robert J. Thompson, proponuje, ażeby przy odsłonięciu pomnika Lafayette'a, który ma stanąć ze składek amerykańskiej młodzieży szkolnej, reprezentowaną była ta młodzież w odpowiedni sposób. Proponuje on, by senatorzy i gubernatorzy każdego stanu zamianowali delegatami takich młodych ludzi, o których się dowiedzą, że wraz z rodzicami wyjadą na wystawę paryską. Ci mają tworzyć właściwą reprezentacyą Stanów Zjednoczonych, a w tym celu oczywiście należycie ich się przygotuje. Do delegacyi należeć ma tylu młodzieńców, ile młodych panien.

Ze "salunisty" hrabia.

Niejaki Józef Rogowicz, Węgier, utrzymywał piwiarnię pn. 8922 The Strand, chociaż, jak twierdzono, nie potrzebował tem się zajmować i lubił z robotnikami w South Chicago obcować, z nimi w karty grywać i pić, a nawet i w rubasznych z nimi żartach brać udział. W tych dniach nadeszła wiadomość, że umarł jego ojciec we Węgrzech i pozostawił mu tytuł hrabiowski, znaczne dostojeństwa i majętności. Rogowicz raz jeszcze wydał ucztę dla swych dotychczasowych przyjaciół, złożoną głównie z piwa i "leberki", a potem ubrał się elegancko, stanął na jeden dzień w Auditorium, gdzie się zapisał jako hr. Corn of the Cob, poczem wyjechał do Europy.

Dz. Ch.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach.............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Avs.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Kronika kościelna.

CHEŁMIŃSKA DYECEZYA.

Komitet dyecezyalny Stow. św. Bonifacego i Wojciecha zaprosił jeneralny zarząd tegoż Stowarzyszenia na uroczysty obchód 50. rocznicy założenia, który się odbył we Fuldzie przy grobie św. Bonifacego 23. i 24. zm. Ponieważ nikt z komitetu przedsięwziąć tej podróży do Fuldy nie mogł, reprezentowanym był komitet dyecezyalny na tym obchodzie przez Najprzew. X. biskupa Augustyna, protektora tegoż Stowarzyszenia, który wtedy był we Fuldzie z powodu konferencyi biskupów.

Wikaryusze: ks. Alexander Kupczyński w Chełmie i ks. Edward Balzer w Miłobądzu zostali administratorami odnośnych probostw. Ks. wikary Bolesław Tempski w Grudziądzu dla choroby zwolniony od urzędowania; na jego miejsce powołany ks. Franc. Wachowski z Żukowa, ks. wikaremu Antoniemu Karpińskiemu w Lidzbarku zlecono zastępstwo chorego proboszcza Gorczyńskiego w Niborku. Przeniesieni są tez ks. Józef Wiecki z Kartuz do Żukowa a ks. Jan Czaplewski z Grabowa pod Lubawą do Lizbarku.

Żadna parafia co do liczby dusz tak się nie powiększyła w ostatnich dziesięciu latach, jak osierocona teraz przez śmierć proboszcza swego, ks. kan. Antoniego Kamińskiego parafia chełmińska. Gdy nastał tam w drugiej połowie roku 1866, liczyła 3078, teraz 8008 dusz.

Ks. Alfons Mańkowski, administrator prob. w Mokrem pod Grudziądzem, przeniesiony jako wikary do Kiszewy, a ks. wikary Józef Schwabe jako administrator probostwa w Mierzyszynie.

— Odpust świętego Rocha odbył się w Subkowach już w niedzielę 13-go sierpnia, w Królówlesie o 2 tygodnie później, w niedzielę 27. zm.

POZNAŃ.

7. sierpnia poświęcił ksiądz prałat Lewicki o godzinie 10 przed południem miejsce na kościół św. Łazarza; przedtem odbyła się msza św. na intencyą budowy. W uroczystości poświęcenia brali udział liczni parafianie, członkowie dozoru kościelnego i komitetu budowlanego. Budowę rozpoczęto zaraz. Pierwszy chwycił za rydel do kopania fundamentów ks. prałat Lewicki, po nim kopali dalej księża wikaryusze, członkowie dozoru kościelnego, zebrani obywatele miasta Poznania, Jeżyc i Górczyna. Grunt pod budowę ofiarował śp. Schneider.

— W tych dniach umarło dwóch księży opatrzonych Sakramentami św. w archidyecezyi: ks. Bolesław Poradzowski, komendarz w Skoraszewiczach w 49 roku życia, a 9. roku kapłaństwa i ks. Fr. Krygier, proboszcz Dubiński, w 53 roku życia, a 28 roku kapłaństwa.

— W tym roku przypada 500. rocznica cudu trzech Hostyi Najśw., których szzzątki znajdują się w kościele Bożego Ciała w Poznaniu. Aby w uroczystości tej jak największa liczba wiernych brać mogła udział, odprawiła się w kościele Bożego Ciała misya, która rozpoczęła się w sobotę 19go sierpnia i trwała przez cały tydzień do niedzieli 27. sierp. Wzniosłe cele misyi: wynagrodzenie Panu Jezusowi zniewag, wyrządzonych Mu w Najświętszym Sakramencie, oraz własne dusz uświęcenie, przyciągło na te dni świąteczne, dni jubileuszowe, największą liczbę wiernych nie tylko z Poznania, ale i z dalszych okolic.

— W Pniewach obchodził 10. zm. ks. proboszcz Waleński złoty jubileusz kapłaństwa. Duchowieństwo dekanalne ofiarowało mu na pamiątkę pięknie oprawiony mszał, który mu wręczył ks dziekan Jaskulski. Parafianie sprawili nową drogocenną chorągiew na cześć jubilata.

— W Nekli buduje p. hr. Żółkowski nowy kościół, który wedle kosztorysu p. Łukomskiego z Frankfurtu nad Odrą kosztować ma 100.000 marek. Budowa jeszcze w tym roku ma stanąć pod dachem.

WĘGRY

Umarł niedawno po dłuższych cierpieniach ś.p ks. Biskup dr. Konstantyn Schuster we Wacowie na Węgrzech. Urodził się 31 lipca r. 1817 w Palicy. Wstąpiwszy do zakonu Piarystów otrzymał święceni akapłańskie w r. 1840. Po dłuższej działalności jako wychowawca, pracował jako kapłan w dyecezyi katolickiej. Uznając jego nadzwyczajne zdolności, mianował go ks. Arcybiskup Kunst notaryuszem trybunału dyecezyalnego, a potem swoim sekretarzem i kanonikiem. Następca ks. Arcybiskupa Kunsta ks. Arcybiskup Haynald powierzył mu w r. 1889 administracyą obszernychdóbr kościelnych. Tylko oględna administracya. ks dr. Schustera umożliwiła ks. Kardynałowi Haynaldowi wydawanie znacznych kwot na cele naukowe i dobroczynne, przez co imię ks. Kardynała zasłynęło w całej Europie. W r. 1877 został ks. dr. Schuster mianowany Biskupem koszyckim, w r. 1881 Biskupem wacowskim. Administrując skrupulatnie dobra powierzonych sobie biskupstw, mógł wiele wydawać na cele kościelne i dobroczynne.

RUMUNIA.

Arcybiskup z Bukaresztu zbudował szkołę początkową, która bez zaprzeczenia jest jedyną z piękniejszych w stolicy. Kierunek nad nią powierzył Braciom szkół chrześciańskich, uczęszcza zaś do niej już 500 uczniów. Jest to początek bardzo radosny.

POLSKA.

Na jeden i ten sam dzień przypadł pięćdziesięcioletni jubileusz kapłański trzech Biskupów. Pod zaborem rosyjskim Jubilatami są: Arcybiskup Chościak, Popiel, i Biskup dyecezyi sandomirskiej X. Antoni.

MONASTER.

Najprzew. X. Biskup wyświęcił 10 sierpnia 41 kleryków i 4 Kapucynów na subdyakonów a 11 subdyakonów na dyakonów.

CHINY.

Straszliwe prześladowanie wybuchło w tej części Chin, której misye są pod opiekę rządu niemieckiego i to w południowej części prowincyi Szantung. Stacya misyjna w Tsining. gdzie seminaryum duchowne się znajduje, zburzona do połowy.

RZYM.

Kardynał Verga umarł 10 sierpnia w 68 roku życia. Od roku 1884 był Kardynałem, Biskupem w Albano i wielkim penitencyarzem.

— Znowu rozgłaszają telegrafem, że Ojciec św. wskutek upałów bardzo zesłabł i że powołano do niego jego przybocznego lekarza Dr. Lapponiego, który bawił poza miastem, a co okazało się nieprawdą.

WŁOCHY.

Arcybiskup Turynu, wystosował z polecenia św. Kongregacyi obrzędów do swoich dyecezyan list pasterski, w którym prosi o zebranie pism sługi Bożego X. Jana Bosco i o ich przysłanie, czy to w oryginale, czy też w odpisie uwierzytelniającym do kuryi biskupiej w Turynie. Ta formalność jest początkiem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego, który rozpocznie się w Turynie, a rozstrzygnięty będzie w św. Kongregacyi obrzędów. Ks. Jan Bosco umarł dopiero przed 11 laty.

Rozmaitości.

Spiąca od 18 lat dziewczyna chora w Paryżu, zajmuje już od długiego czasu lekarzy, Marguerite i Boyenval, z departamentu de l'Aisne, córka nerwowych i pijaństwu oddanych rodziców, miała z urodzenia skłonności histeryczne. W 19 roku popadła w stan histeryczny i usnęła. Od tego czasu, przez przeszło lat 18, nie obudziła się wcale i przypuszczają, że już całą resztę swego życia we śnie przepędzi. Jest karmiona za pomocą sondy bulionem, mlekiem, ekstraktem, mięsnym i pepłonem. Bardzo mało straciła na wadze, co się tłomaczy tem, że w śnie letargicznym i przy stanie histerycznym w ogóle ciało mało bardzo potrzebuje pożywienia.

Przykład ten wykazuje nam, jak zgubne jest pijaństwo i jak smutne skutki jego odbijają się i na dzieciach, zrodzonych z rodziców, oddanych temu okropnemu nałogowi.

UDERZENIE PIORUNU W KOŁO.

O następującem niezwykłem zdarzeniu donosi jedna z gazet wrocławskich. Cyklista P. jechał na kole z Oleśnicy do Wrocławia. W drodze spotkała go burza. Nie zwolnił jednak biegu lecz pędził pomimo tu i owdzie uderzających piorunów. Naraz błysnęło i piorun uderzył, gdy po pewnym czasie P. powrócił do przytomności, ujrzał się z drugiej strony szosy w życie, które stało zestawione w kopki. Wyszedłszy ze żyta na szosę, znalazł koło zupełnie zniszczone: wszystkie części żelaza były pogięte.

Wyjaśnienie

w sprawie misyjnego Kalendarza wychodzącego w Afryce.

"W No "Gazety Gdańskiej" z dnia 29 lipca, powtórzonym także w innych pismach, zjawił się artykuł, uwłaczający Kalendarzowi misyjnemu OO. Trapistów w Mariahill w Afryce. południowej, i podający we wątpliwość szlachetne pobudki i zamiary misyonarzy.—Otóz pewną jest rzeczą, że kalendarz ten nie "wrzekomo", jako twierdzi ów artykuł, lecz rzeczywiście z polecenia i staraniem OO. Trapistów wychodzi. Treść jego, jak wskazuje sama nazwa "misyjny", obraca się około spraw dotyczących misyi OO. Trapistów, zawiera przytem opowiadania treści naukowej i budującej Język polski w nim jest ściśle poprawny. Wychodzić wcześniej musi dla tego, aby dotarł rychło do najdalszych kolonij misyjnych. Celem jego jest: uszlachetnienie czytelnika, pouczenia o sprawach misyi, godziwa rozrywka, a zarazem popieranie misyj, które tylko z wydawnictw i jałmuzn się utrzymują. Kalendarz wychodzi już rok 9., ma uznanie i pochwały ze stron Władz duchownych i powszechnie coraz większe znajduje wzięcie—Potrzebny jest tego rodzaju kalendarz polski, ponieważ między misyonarzami OO. Trapistów znajduje się około 60 zakonników i 80 zakonnic narodowości polskiej ze Sziąska, W. Księstwa Poznańskiego, i z Prus Zachodnich. Nie zajmuje się kalendarz wprawdzie wyraźnie sprawami narodowości polskiej, bo jego właściwy cel jest inny i nie chce wchodzić w trudności z tem połączone. Sprawy Kościoła i misyi są międzynarodowe. Tem samem jednak, że dostarcza artykułów budujących w doborowym języku polskim, najlepiej służy sprawie narodowej. Kto zechce krytycznie myśleć, ten przyzna, że sprawie języka polskiego i narodowości najwięcej posłużyły wydawnictwa spokojnej treści religijnej, nie wdające się we wir zaburzeń narodowościowych, które nie liczą się z danymi warunkami.

Ponieważ czysty dochód zmierza do utrzymania misyi, przeto nie może tu być mowy o szkodliwej dla kogokolwiek konkurencyi. Owszem artykuły, które kalendarzowi konkurencyą zarzucają, same uprawiają uwłaczającą konkurencyą, której źródła i celu nie trudno się domyśleć.

Upraszamy także Redakcye innych pism katolickich, nam przychylnych, by ten artykuł powtórzyły.

GONDOLA MARYI ANTONINY.

Nieszczęsna królowa francuska, Marya Antonina, kazała zrobić do wycieczki na stawach Wersalu wspaniałą gondolę, której boki ozdobione były płaskorzeźbami, wykonanymi przez najwybitniejszych ówczesnych mistrzów dłuta. W muzeum Luwru zachowano kopią z miedzi tego artystycznie wykonanego statku, nie wiadomo jednak było dotychczas, co się stało ze szczątkami gondoli po upadku królestwa we Francyi. Obecnie znalazł admirał Miot, marynarz ze zawodu, archeolog ze zamiłowania, resztki owej gondoli, kazał ją odnowić i uzupełnić braki, poczem ofiarował wyrestaurowany statek francuskiemu muzeum marynarki.

Humor.

PRÓBKA POLSZCZYZNY OD BIEDY.

Pewien Niemiec, umiejący po polsku, opowiada: "Mój ojciec bil parso dobre czlowiek. Jak umarł nagle, to wsiscy go zialowali. Bil struw —nagle mu się uebel zrobilo polozil se do luśka i zdech.

LEKARZ NIEMIECKI U CHOREGO MAZURA.

Kasalem tam kotować surkę kury — szemusce mu nekotofali?

— Bo nie było córki kury

— Syn to był

— Na, to pilo kotofać sina.

— A kasalem psilosic mu kotsica na lidka, a wy psilosilisce kota, jak to jest?

— Bo nie było kocice skąd dostać tośmy zabiły kota — że to pono wszyćko jedno.

— Ale kocice, so rośnie na ksiądka.

Mazur: "Wies ty Magda, moze on gorcycę tak nazywa; spytajno się go!

Magda: — Cy pon doktur gorcycę tak nazywo?

— To se ma rosumieć, sie neco inne.

Mazur: A nie mówiłem, posłać po Mieteiskiego — zawołałaś cudoka i tero się z niem nie dogodos.

Magda: Dyć wszyscy go dają, ze on barz mądry.

Mazur: Pewnie gwoli tego, ze gorcycę "kocicą" zowie?

POMIĘSZANIE.

Gromadka cyganów, siedzących i wygrzewających się na słońcu przy drodze, wiodącej przez pastwisko, poczęła zawodzić się od płaczu, gdy zobaczyła nadjeżdżającego parokonką wieśniaka. A zapytani, coby im mogło tak dolegać, wołają: "Gospodarzu, radźcie co, bo nam się nogi pomięszały i nie wiemy, która czyja." Zamiast odpowiedzi ciął wieśniak batem w gromadę bosych nóg cygańskich, a gdy już cygany poczęły uciekać, unikając powtórzenia się tego lekarstwa na pomieszanie, zapytał wieśniak: A co? Macie już wszyscy swoje nogi?

WŁADCA JEST SŁUGĄ PRAWA, NIE SAMOWOLI.

Ludwik XI. król francuski, wydał razu pewnego, bardzo niesprawiedliwe rozkazy i wysłał je do parlamentu, aby on je przyjął i ogłosił. Ale parlament wzbronił się spełnienia rozkazu króla i rzekł, że nigdy się nie przyczyni do ogłoszenia praw, które dobru państwa się sprzeciwiają.

Zaledwie Ludwik o tem się dowiedział, żądał od parlamentu, wśród najostrzejszych gróźb, aby natychmiast i bezwarunkowo poddał się woli królewskiej.

La Vaquire (Wakiri,) prezydent parlamentu, udał się w towarzystwie wielu członków tegoż w stroju odświętnym do króla i tak przemówił:

— My służymy ojczyźnie, nie samowolnej przemocy. Jesteśmy wykonawcami praw, nie zaś rozkazów przeciwnych prawu. Królu! oto masz wybór; albo odwołaj dane rozkazy, albo my wszyscy składamy nasz urząd w twe ręce! Mężowie tacy, jak my, nie chcemy być narzędziami jawnej niesprawiedliwości i raczej udamy się w zacisze domowe, by tam płakać nad nieszczęściem ojczyzny, jeśli innym sposobem służyć jej nie możemy.

Takiej odwagi i stanowczości, król się po swoich radcach nie spodziewał. Godność, z jaką tak wysoka szlachta przed nim stała, powaga, z jaką przemawiał prezydent, pokonały go; natychmiast odwołał dane rozkazy i nietylko pochwalił swych radców, ale nadto prosił ich, aby nadal z równą wiernością przestrzegali sprawiedliwości, jakiej mu teraz złożyli dowody. Wreszcie przysiągł, że już nigdy nie przedłoży parlamentowi wniosku, którego by z czystem sumieniem zatwierdzić i wykonać nie mogli.

Przeklęte szczęście.

(Ciąg dalszy.)

— To prawda odparła, że w życiu mało jest dni pogodnych.

A potem urywając różę, dodała:

— Weź ją pan jako symbol naszej przyjaźni.

Oczy jej były wilgotne.

Władysław wrócił do domu jak pijany, nie wiedząc, co myśleć i w co wierzyć. Gdy upadł na łóżko, drżał jak we febrze i usnął w gorączce, mrucząc przez zaciśnięte zęby.

— Bądź co bądź, ona mnie kocha!... Byłbym bydlęciem, gdybym odpychał to szczęście, lub rujnował je niecierpliwością...

Na drugi dzień był do pani Welt zaproszony na obiad. Przed wyjściem przypomniał sobie ubogiego studenta i posłał mu pieniądze z krótkim listem, który podług niego był bardzo przyjacielski, w istocie zaś wskazywał oziębłość i roztargnienie.

Od tej pory los jego był już zdecydowany. Do żony pisywał listy coraz rzadziej, donosząc jej o powikłaniu interesów, u bankierowej zaś bywał coraz częściej i dłużej. Wierny jednak zasadzie cierpliwości, zadowalniał się rozmową, uściskiem ręki i spojrzeniami, które codzień bywały bardziej rozmarzone i namiętne.

Niekiedy zdawało mu się, że nowicyat jego trwa zbyt długo. Wówczas próbował być śmielszym, lecz pani Welt jednocześnie była oziębłejszą. Władysław szalał. Bywały chwile, że chciał wracać do Warszawy, lecz postanowienia jego prędko słabły i mówił:

— Jeszcze jeden dzień.... ostatni!...

Była już połowa maja. Bankier naglił żonę do powrotu i pani Amelia coraz częściej poczęła o tem wspominać.

— Jeszcze tylko jeden dzień!... prosił Wilski.

— Masz pan słuszność, odpowiedziała i znowu zostawali.

Interesy były już ukończone, dobra po nieboszczyku sprzedane, gotówka w ręku Władysława, ale on oto nie dbał, dla niego cały świat skupiał się w gabinecie bankierowej, a całe życie streszczało się w tej jednej myśli:

"Jeszcze jeden dzień!...

Krociowy spadek był złotą nicią, po której do duszy jego wkradła się straszna choroba. Wiedział o niej, rozumiał, że się z niej potrzeba uleczyć i czuł, że się uleczy, ale kiedy? Przeklęte szczęście!

Pewnego dnia odebrał dwa listy z Warszawy.

Jeden był z pieniądzmi i pochodził od ubogiego studenta. Młodzieniec zwracał przesłane banknoty i w słowach pełnych szacunku, ale też i wielkiego żalu, dał mu poznać, że nie prosił o jałmużnę i że jej nie przyjmuje.

Złe się stało, szepnął zmartwiony Władysław, lecz spróbujemy to odrobić.

Przeklęte szczęście!

Drugi list był od żony.

Helenka donosiła, że złożyli jej wizytę bogaci krewni, których znała w dzieciństwie. Państwo ci gwałtem zapraszali ją na wieś, dodając, że ponieważ sami wyjeżdżają za granicę, więc ofiarują jej cały dom. Tak byli pewni, że ofiary ich nie odrzuci, iż zostawili we Warszawie swój powóz i służącego.

W dopisku ostrożnie nadmieniła, że i lekarze kazali jej wyjechać na wieś.

O powrocie jednak Władysława nie było żadnej wzmianki. On przecież nie zwrócił na to uwagi i nic dziwnego! Nie był Duchem świętym, aby wiedzieć, co mówią we Warszawie o jego stosunkach z bankierową.

Mimo to list ten przeraził Wilskiego.

Helenka widocznie jest chora, pomyślał. Może to co groźnego!... Muszę wracać.

Wieczorem, jak zwykle, poszedł do pani Welt, a gdy od niej wrócił, napisał list do żony. Prosił ją, aby koniecznie wyjechała na wieś i doniosł, że wkrótce sam do niej przyjedzie.

Nim zasnął, zdawało mu się, że widzi żonę bladą i smutną, która z ogromnej odległości wyciąga do niego ręczki szczupłe i jak alabaster przejrzyste.

"Ty wrócisz? — mówiło echo.

"Jeżeli zobaczę Helenkę — wyrzekne się Amelii" szepnął, a potem dodał: "Zrobiłbym wielkie głupstwo!"

Obudziwszy się, wysłał list, a w parę dni potem odebrał telegram, że Helenka już wyjechała na wieś.

Pobiegł do pani Welt i wesoło zawołał:

— Wracajmy!

— Czas już wielki — odpowiedziała.

I wrócili znowu razem i znowu na dawnej stopie.

— Jeszcze jeden dzień — myślał Władysław.

Przeklęte szczęście!...

VII.

OSTATNIE SZCZEBLE.

W końcu czerwca Welt wyjechał za granicę, zostawiając majątek pod opieką żony, a żonę pod opieką przyjaciela. Miasto trzęsło się od plotek, o których osoby interesowane jak zwykle, najmniej wiedziały.

Helenka pisywała do męża nie wiele i rzadko. Gdyby uważniej czytywał jej listy, uleczyłby się może prędzej. Na nieszczęście, nie był teraz zdolny do tego. Płynęły miesiące, a on szalał i mizerniał, zaniedbując wszystko i wszystkich.

Pani Welt dostrzegła to i gdy raz byli sami, rzekła:

— Wyglądasz pan dziś bardzo interesująco.

— Czy nie domyślasz się pani powodu? zapytał stłumionym głosem.

— Mój Boże! znam się wprawdzie trochę na finansowości, ale o medycynie nie mam pojęcia — odpowiedziała, patrząc na brylant swego pierścionka.

W tym razie wystarcza znajomość najpospolitszych uczuć ludzkich!... rzekł, przysuwając do niej krzesełko.

Najpospolitsze uczucia ludzkie nie zasługują na to, aby się niemi zajmować, odparła wzniośle.

Wilski zerwał się z krzesła i w najwyższem wzburzeniu zawołał:

— Czuję, że powinienem uciec od pani!...

— A ja czuję, że powinieneś zostać! szepnęła, patrząc mu figlarnie w oczy.

Władysław usiadł znowu i wziął ją za rękę.

W tej samej chwili ktoś zadzwonił i wszedł do salonu.

W końcu sierpnia, kiedy miłosne uniesienia Władysława dosięgły zenitu, odebrał on od Grodzkiego z Londynu telegram tej treści:

"Z modelami zrobiłeś mi przykry zawód. Odeślij przynajmniej notatkę, którą ci zostawiłem".

Depesza ta rozgniewała Wilskiego, bez namysłu więc odpisał:

"Zwracam pieniądze, notatka gdzieś zginęła".

Na to nie odebrał już odpowiedzi.

Większą część dnia przesiadywał u bankierowej. Gdy była z nim, pożerał ją wzrokiem; gdy wyszła, myślał o niej, lub z rozkosznym niepokojem przysłuchiwał się szelestowi jej sukni.

Począł miewać widzenia na jawie coraz częstsze, a niekiedy symboliczne. Raz zdawało mu się, że na skrzydłach z listów zastawnych wzleciał na szczyt wysokiej skały, z której zaraz potem spadł w przepaść. Innego dnia, ja koś we wrześniu, wracając do mieszkania, spotkał na schodach dawną znajomość. Był to ów litościwy sąsiad z poddasza rękawicznik, strasznie wynędzniały i ubogo ubrany.

— Ach! to pan?... rzekł Władysław, otwierając drzwi.

— A ja przyszedłem dowiedzieć się o zdrowiu jaśnie pana, odparł biedak, zdejmując czapkę.

— Dziękuję, mam się nie źle — rzekł Wilski i zamknął drzwi za sobą.

W kilka godzin później pomyślał, że karmiciel jego dawny musi być w ciężkiej potrzebie. Zapragnął dowiedzieć się o jego mieszkaniu i w tym celu zadzwonił na służącego. Wyciągnął nawet rękę, ale że dzwonek stał na drugim końcu biurka, dał więc pokój.

Nie było to znużenie ciała, ale coś nakształt psucia się duszy. Piorun orzeźwiłby go niewątpliwie.

Miewał też chwile opamiętania. W jednej z takich chwil rzekł do siebie.

— Trzeba raz skończyć!...

Postanowienie to musiało być bardzo poważne, Wilski bowiem orzeźwił się po niem i z wyrazem stanowczości we fizyognomii poszedł do bankierowej.

Zastał ją w karecie; wyjeżdżała właśnie do ogrodu Botanicznego. Otrzymawszy zezwolenie usiadł obok niej i pojechali razem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odezwa
do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyczynić cegiełkę do wielkiej budowy uszlachetnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki, mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie	$2.00
Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"	$1.00
Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"	1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Ave.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyę, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

Dostrzegł to Szmigielski i na inny przedmiot zwrócił uwagę.

Zienkiewicz w milczeniu przysłuchywał się opowiadaniu Kozaka, zadrżał, usłyszawszy o klęsce Karola.

— W której stronie słyszałeś wystrzały? zapytał starosta Hrycia.

— Zdaje się, że stąd i wskazał na ciemne bory, na prawo; widać, że grzmiało tam dobrze, bo leśnicy mówili. że gruby zwierz stadami z legowisk uciekał.

— Ile mil do Myszeńca? rzekł August, obracając się do Zienkiewicza.

— N. Panie, pięć dobrych stąd liczymy, na 12tą godzinę będziem mogli stanąć, ale tu w krzakach spocząć musim, gdyż trzeba przejrzeć przesmyk pola, czy się nie kręcą Szwedy.

Ukrył się w krzakach; Zienkiewicz pospieszył nieznaczną drożyną, Kozak wyczołgał się na brzuchu na piaskowaty wzgórek, zwany "Djabli taniec" i sokolem okiem pozierał w około. August i Szmigielski pod płaczącą brzozą w milczeniu stali: August myślał jeszcze o domu Maryi; starosta na dobytej szabli rachował szczerby, z których każda przypominała mu oddzielną walkę i zwycięstwa.

XV.

"Dawaj kielich lej głębi,
"Niech się serce odziębi.
"Niech krew, winem rozżarzę, i spalę!
Dominik Magnuszewski (Radziejowskiej).

— Już ucichło wszystko, podnosząc się z gęstwiny, rzekł borowy do Stanisława Bąka. Czerwone djabły pognali w inne strony; trzeba nam pójść wyżarami, a tam nas i ogary nie wytropią.

Darli się przez gęste zarośla, ledwie wyszli na drożynę wązką, usłyszeli jęk bolesny; niedaleko leżał Jonek Łopucha, kulą mając przestrzeloną nogę i omdlały Kwiczoł, trzy razy cięty pałaszem w głowę.

— O moje biedactwo! jak się to tyra, ani opatrzenia ani pomocy! zawołał z boleścią Stanisław. No! kumie, weźta Kwiczoła na siebie, a ja podźwigam Jonka do chaty.

Borowy jakby małe dziecię wziął na ręce Kwiczoła, Stanisław na barkach przewieszonego unosił Łopuchę. Kilka razy spoczywali nim doszli do chaty, gdzie na rozesłanej słomie, ila Karola XII przyniesionej, złożyli rannych Kurpiów.

Małgorzata już uspokojona, że mąż wrócił zdrowo, krzątała się skwapliwie, by ulgę przynieść jakową słabym.— Otrzeźwiła Kwiczoła, zawinęła rany, i przyłożyła znajome zioła, ale rany były głębokie, to zwróciło jej uwagę i rzekła do borowego:

— Mój kumie, czyby nie lepiej przywołać starej Maciejowej, ona umie zażegnać, to się zaraz zgoi.

— Niech przyjdzie i djabeł, albo sam Twardowski, a nietylko ta stara czarownica, aby pomogli, odpowiedział z gniewem borowy; dużo będzie miała do roboty, bo dużo nakaleczyli naszych, te czerwone djabły.

— Zdaje się lepiej, zawołajcie Pastuchę z Dąbrowy, to człek pobożny, zna się na ziółkach; nie wdawać się z czarownicą, bo zawsze kto z Bogiem to i Bóg z nim.

— Zapewne macie słuszność mój kumie, rzekł borowy do Stanisława, im może ostatnia godzina niedaleka, ta z Bogiem trzeba się pojednać, a chcecie czarownice sprowadzać, żeby djabłu dusze niewinne oddała, alboż jej nie znacie, wszak ci to całe wesele łońskiego roku niedaleko stąd we wilkołaki zamieniła.

— Prawdać, to prawda, odpowiedziała na dowody borowego Małgorzata ze zamyśleniem; to poślę Jaśka po Pastuchę, albo co?

— Jaśku! Jaśku! pokłońta się staremu z Dąbrowy i prośta niech poratuje biedaków.

Jasko wsiadł na konia, żeby prędzej doleciał do wsi.

— A widzita kumie, rzekł po chwili borowy do Stanisława, jak nam na źle wyszło, żeśmy wypuścili króla, spał na tej słomie, gdzie teraz krew naszych ciecze.

— Toć to był król! zawołała z podziwieniem Małgorzata załamując ręce; a on tak wyglądał, jak inny człowiek?

— I widać, rzekł z uśmiechem Stanisław, że mojej Małgosi przyprawy, smakowały mu gajdaki i kiełbasy, bo zajadał dobrze.

— Może się za to odsłużą wam, kumie; na noc, wieczystą i posłanie na cmentarzu, za gajdaki kule, a za kiełbasy smaczne, postronek na szyję. Mówiąc te słowa, cięźko odetchnął borowy.

— Bogu tylko wiadomo, jaki koniec nam przeznaczył, niech się stanie święta Jego wola!

Borowy nic na to nie odrzekł Stanisławowi, zbliżył się do rannych.

— Przecie usnęli, niech spoczną sobie, ale byli w djabelnym tańcu.— No! ja idę zajrzeć, co się doma dzieje, bywajcie zdrowi!

Zarzucił strzelbę na plecy i poszedł w las nieprzejrzany.

Tymczasem rozbici Kurpie roznieśli przestrach i trwogę. Niedługo w całej okolicy głośno mówiono o przegranej. Z boleścią dowiedziała się Wojewodzina, ale nie upadła na duchu i męstwie. Tańca wszelako przed Telembskim, ażeby nie pogorszyć zmartwieniem stanu rannego.

Nieznajomy młodzieniec, który tyle odwagi pokazał w pierwszem zwycięstwie i pobiciu Karola XII i później w zdobyciu cmentarza ostrołęckiego, zasmucony siedział na wielkiej sali i pierwszy raz ogromny od razu wychylił puhar pełny starego węgrzyna; przeszedł się kilka razy, znowu podstawił próżny do czopka srebrnej beczki, napełnił i wypił.

— Ona go kocha! zawołał gniewny, kochał siedzi nad łożem, pielęgnuje, a gdyby mnie kula pierś rozdarła, czyżby westchnęła, zapłakała? A widziałem, jak go przyniesli omdlałego, łzy w jej oczach! O! czemuż w boju nie ległem, byłbym szczęśliwy, nie tyle cierpiał, a teraz....

Przeszedł się znowu wielkimi krokami i napełnił puhar, ale wstrzymał się, postawił go na stole ze zamyśleniem.

— Chcę się upić, stracić zmysły, żebym nie czuł! Lecz cóż ona powie gdy ujrzy, pierwszy raz w życiu zalanego trunkiem, co przez wino traci przytomność? Precz odemnie! i rzucił puhar ze stołu.

— Gdyby widziała moje cierpienia, troski i szaleństwa, może by się ich litowała. Może nie wie o mojej miłości?

Ta uwaga go zastanowiła ale po chwili rzekł z gorzkim uśmiechem:

— Nie wie! razem prawie chowaliśmy się, razem wzrastali: wiedziała dawniej, nim została panią Wojewodziną! Oddaliłem się z tych miejsc smutnych; tyle lat, teraz wdowa, znowu swobodna, wolna kajdan małżeńskich, jam jej nie zapomniał, nie mógł, kocham jak dawniej, nawet więcej, a ona!

Zakrył twarz rękami i rzewnie jak dziecię zapłakał.

— I czegóż pisklę płaczesz? Czyś jej mówił, czy widzi łzy twoje? Widzę, że kocha innego, a to siedzę jak przykuty....

W tem odgłos trąb przybyłych nowych chorągwi, obudził młodzieńca z dzikich marzeń. Krew w nim zawrzała, pochwycił za kord krzywy, serce biło mocnie, w tej chwili oddychał tylko wojną!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

W dniu robotników, 4. września

brało udział 7.000 rycerzy pracy w paradzie.

Obchód tegoroczny tak zwanego dnia robotniczego nie był bynajmniej dawną niby demonstracyą gorączkową pracy przeciw kapitałowi, ale świetną uroczystością, tchnącą spokojem wewnętrznym i świadomością swej przyszłości, w której organizacya robotnicza, przykładając się do wspólnego dobra ludzkości i cywilizacyi, dostarczać ma uczciwej pracy za należne wynagrodzenie, czyli inaczej, że obchodzący ten dzień uroczyście świadomi są swego zwycięstwa nad wyzyskiem ciemnoty.

Pochod ulicami odbył się w dobrze uszykowanych szeregach o godzinie w pół do jedenastej z rana. Każdy oddział, reprezentujący pewien rodzaj pracy, postępował w odmiennych kostymach przy odgłosie muzyki czwórkami ze sztandarem na czele. Marszałek parady jechał na białym rumaku, ozdobiony czerwonym buńczukiem i białą szarfą, a na piersiach błyszczały białe i złote odznaki, znamionujące jego charakter uroczystościowy. W jego towarzystwie podobnie ubrani dwaj adjutanci, dekorowani także pióropuszami i szarfami.

Była to Unia kupiecka. Za nią postępowali bezpośrednio maszyniści, którym przygrywała kapela wojskowa, złożona z 35 muzykantów, a następnie 800 ludzi, fabrykujących formy do odlewania wyrobów żelaznych, w czarnych koszulach, z białymi krawatkami, w jednakowych kapeluszach; ci maszerowali bez surdutów z pasami na kamizelkach. Za tymi postępowali kowale (kujący konie) w skórzanych fartuchach ze złoconymi wyłogami i znakami "I. H. S", uwydatnionymi ozdobnie na takowych, w czarnych koszulach i jednakowych czapkach.

Za tym oddziałem postępowali fabrykanci wozów i po wozów, za tymi fabrykanci obuwia, a następnie Unia marynarzów na jeziorze. Ostatni dział pierwszej dywizyi stanowili wędrowni krawcy z odznakami zielonymi i wstążkami, Unia golarzów, pomocnicy handlowi, browarowi, 70 pomocników od sceny teatralnej i garbarze.

W drugiej dywizyi postępowali przy odgłosie muzyki reprezentanci pracy przy budowie domów: cieśle, stolarze, plastraże (tynkujący) i malarze; za tymi mularze i reprezentanci przyrządów opałowych; pracujący przy budowie mostów i plumbery. Trzecią i ostatnią dywizyą stanowili, pracujący około wyrobów z miedzi, bronzu i innych metalów i tapicerzy a nareszcie młodzież, pracująca przy fabrykacyi cygar. Zanim te trzy dywizye przeszły przed okiem widza, stojącego na jednem miejscu, trwało 45 minut.

Zabawy i mowy.

Do zabaw należała głównie gra w piłkę nad wieczorem w parku Schlitza. Ale najważniejszymi po paradowym marszu były mowy przywódców rozmaitych oddziałów. Na szczególną uwagę zasługują z pośród tych ostatnich: mowa niejakiego Gryffina z Chicago, wiceprezydenta i organizatora Unii kowalów, który zachęcał do spiesznego łączenia się robotników wszystkich gałęzi w jedną olbrzymią Unią, celem uratowania się przez powstającymi prawie codziennie trustami. Druga mowa niejakiego Rubina, który z tych samych, co i tamten pobudek do wprost przeciwnego dochodzi wniosku, mianowicie, że trustów nie powinny się unie robotnicze lękać, lecz się z nich cieszyć jeżeli tylko robotnicy swoje unie niejako w jeden wielki trust zjednoczą. Ten ostatni mówca upatruje w trustach narzędzia zmuszające robotników do ścisłego połączenia się w olbrzymią unią i wywodzi w końcu, że gdyby praca tak samo się połączyła w jednolity trust, jak to czyni kapitał, to kapitał, czyli trust kapitalistyczny byłby wtenczas zmuszony połączyć się z trustem pracy w jeden olbrzymi trust kapitału i pracy, a każdy obywatel byłby wtenczas akcyonaryuszem tego olbrzymiego trustu i szedłby do urny wyborczej głosować na poparcie swej dywidendy.

Gdyby temu twierdzeniu nie był na przeszkodzie głód, toby można przypuścić urzeczywistnienie go, że jednak łączący się w trusty kapitaliści nie cierpią głodu, a robotnicy cierpią, chociaż nie wszyscy, przeto ich olbrzymi trust jest niemożebny prędzej, ażby taki kapitał zebrali, że mogliby za jego pomocą wszystkich głodnych robotników wyżywić i wtenczas bezpiecznie zastrajkować.

STRZELANINA W BIURZE MAJORA.

We wtorek, 5 b.m. zaszedł w biurze majora wypadek, który cały ratusz w niezwykły ruch wprawił i kilku ludzi nabawił śmiertelnej trwogi. Policyant, mający po południu straż przed biurem majora, położył swój rewolwer na chwilę przy sobie, a obecny obywatel, niejaki Fr. Coldowe począł nim wyprawiać zwroty próbne, aż padły wbrew woli jego dwa strzały. Jedna kula padła koło ucha Szczerbińskiego, sekretarza majora, druga ulotniła się w kierunku mniej niebezpiecznym. Urzędnicy się zbiegli, przypuszczając, że napad na czyje życie rozmyślnie wymierzony był powodem strzałów.

Najwięcej strachu zjadł sam strzelec, któremu się tak niefortunnie wydarzyło, jak owemu żydowi, co zanim się spostrzegł, już "kurkes zrobiło trzask, a panewkes blask, a całe rurke, a groisen harmider."

JESZCZE JEDNEGO PRZEŁOŻONEGO POTRZEBA W STRAŻY OGNIOWEJ.

Na piątek o godz. 2ej po południu zejdą się komitety rady miejskiej — prawniczy i straży ogniowej celem wzięcia pod rozwagę rozporządzenia względem ustanowienia czwartego pomocniczego naczelnika straży ogniowej według projektu radnego Simpsona. Rozporządzenie tej treści było już przed paru tygodniami na porządku dziennym rady miejskiej, lecz je odłożono.

PODWYŻSZENIE PŁACY ROBOTNIKÓW WE FABRYCE ALLIS'A.

Ostatniego sierpnia rb. wywieszono w zakładzie pracowni Allis'a ogłoszenie, podające do pocieszającej wiadomości robotników tę okoliczność, że z dniem 1. września rb. rozpoczyna się podwyższenie o 5 procent płacy dla wszystkich robotników w tej fabryce na godziny pracujących.

Bazar

NA DOCHÓD NOWEGO KOŚCIOŁA ŚW. JÓZAFATA.

Od 23 do 29 października r.b. trwać będzie w gmachu wystawy bazar na fundusz wspaniałej świątyni św. Józafata, której budowa bliską jest wykończenia przy Lincoln i 1szej ave. W ciągu wymienionych sześciu dni będą każdego wieczoru koncerty, muzyka doborowa; mnóstwo pięknych i cennych przedmiotów na losy, między którymi wiele osobliwości numizmatycznych, których dokładny opis i spis podamy w najbliższym czasie.

Sprawozdanie

Sekretarza Generalnego Stowarzyszenia Polaków w Am. pod opieką św. Trójcy, w Milwaukee, Wis., za miesiąc sierpień, 1899.

Niniejszem donoszę Szan. Członkom należącym do organizacyi Stow. Pol. w Ameryce, równie jak i dla użytku pragnących do niej wstąpić dla ubezpieczenia swych rodzin najtańszego, a najpewniejszego.

Doszło razem w sierpniu	$1,616.82
Wypłacono pośmiertnego w sierpniu - - - -	$1,250.00
Wypłacono administracyjnego w sierpniu - -	32.15
Rozchód razem w sierpniu	$1,282.15
Pozostało z miesiąca sierpnia - - - - - - -	334.67
Bilans z miesiąca lipca	7,876.40
Razem pozostaje do 1-go września - - - -	$8,211.07

Z tej ogólnej sumy są ulokowane jak następuje:

Wypożyczone na pierwsze hypoteki - - - -	$6,000.00
W banku Marshall & Ilsley	2,211.07

Nowych członków wstąpiło w sierpniu z rozmaitych towarzystw 13; umarło dwóch członków.

Obecnie rozwija się Stowarzyszenie Pol. w Ameryce nie szybko, ale ciągle i zarazem wzrost w młodych członków Stowarzyszenia jest bardzo piękny. A więc popierajcie przystępowaniem licznem organizacyą Polsko R. K. a nie inne. Organizacya pospieszy wam z pomocą w nieszczęściu, które w każdej chwili może was spotkać. Łączmy i popierajmy się, bo obcy, czyli innonarodowcy nie będą nas popierali.

Z uszanowaniem
Ignacy Górski, se kr.
728 7ma av., Milwaukee, Wisconsin.

Nowe biuro notaryalne.

Fr. J. Heller otworzył nowe biuro notaryalne i informacyjne pod nr. 666 1-sza ave. Wyrabia hypoteki, sprzedaje i zamienia realności, wypożycza pieniądze, zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach itp.

Nauka

w szkołach parafialnych polskich rozpoczęła się w tym tygodniu, a w szkole wyzszej polskiej w środę, 6go września, według następującego planu.

Klasa I.

Religia — 3. godziny tygodniowo.

Język polski — Z gramatyki zdanie rozwinięte i złożone; główne zasady z etymologii, związek myśli i geneza głównych zdań. Z literatury — pojęcie o pojedynczych, krótkich utworach petycznych z epiki i liryki. Ze stylu — wyrażanie prozą tak ustnie jako i piśmiennie treści z czytanej poezyi; opisy i porównania przedmiotów zmysłowych i przystępnych umysłowych.

Język niemiecki — Zdanie pojedyncze i odmiana słów, niezbędnych do jego budowy lub przekształcania, jako to: czasowników foremnych, rzeczowników, zaimków, przymiotników i słów przymiotnych oraz szyk prosty i przestawiony. Prace piśmienne polegają wyłącznie na tłomaczeniu.

Język angielski — 6. godzin tygodniowo. Czytanie z uwzględnieniem prawideł akcentuacyi i modulacyi. Ćwiczenia piśmienne w przedstawianiu prozą poezyi.

Historya powszechna 3. godziny tygodniowo. Odkrycie i osiedlanie Ameryki, wojny z tubylcami, wojny wynikłe z europejskich wojen; cywilizacya mieszkańców; wojna o niepodległość i ostatnia o prawo wolności osobistej z r. 1861.

Geografia — 3. godziny tygodniowo. Układ poziomy i pionowy czyli ukształtowanie wybrzeży i lądu amerykańskiego. Stoki, rozległość, komunikacye lądowe i wodne, produkta, przyrody i przemysłu Stanów Zjedn. Klimat, jego wpływ na rolnictwo i jego zawisłość.

Matematyka — 5. godzin tygodniowo. Biegłość w czterech działaniach ułamkami zwyczajnymi i dziesiętnymi; rachunek procentu bez czasu i z czasem.

Kaligrafia — 2 godziny tygodniowo. Codzienna nauka trwa po $6\frac{1}{2}$ godzin z wyjątkiem soboty.

Klasa II.

Religia — 3. godziny tygodniowo.

Język polski — 6. godzin tygodniowo. Z gramatyki geneza zdań pobocznych, skracanie zdań i budowa okresu. Z literatury — rozgatunkowanie poezyi na epiczną, liryczną i dramatyczną; istota, forma wewnętrzna i zewnętrzna każdej. Czytanie i wygłaszanie według praw akcentuacyi i modulacyi głosu; streszczenie prozą dłuższych ustępów poetycznych, opisy i porównania.

Język niemiecki — 6. godzin tygodniowo. Z gramatyki, prawidła akcentuacyi, odmiana czasowników nie foremnych i zastosowanie jej w zadaniach piśmiennych. Czytanie i opowiadanie ustępów prozaicznych, a streszczanie poetycznych w odpowiedziach na obliczone w tym celu pytania, składnia, szyk i interpunkcya.

Język angielski — 6. godzin tygodniowo. Czytanie i streszczanie prozy uzwzględnieniem zasad wymowy. Ćwiczenia piśmienne w układaniu listów handlowych.

Historya. — 3 godz. tygodniowo. Dzieje starożytne, historya polska, grecka i rzymska w pierwszem półroczu; zaś dzieje średniowieczne w drugim półroczu ze szczególnem uwzględnieniem historyi polskiej do Kazimierza Jagiellończyka włącznie.

Geografia. — 1 godzina tygodniowo. Geografia: oro- i hydro grafia i udzież polityczna starożytnych i średniowiecznych państw.

Fizyka. — 2 godziny tygodniowo.

Matematyka. — 5 godzin tygodniowo. Proporcye pojedyńcze i złożone i złożony rachunek procentowy.

Stenografia. — 2 godziny tygodniowo. Przenoszenie dyktatów na pismo zwyczajne i odwrotnie.

Buchalterya. — 1 godzina tygodniowo.

Klasa III.

Religia. — 3 godziny tygodniowo.

Język polski. — 6 godz. Z gramatyki: etymologia; powtórzenie genezy zdań i składnia szyku. Z literatury: powieść poetyczna, epopeja, dramat, tragedya, komedya. Podział literatury na epoki i cechy pojedyńczych epok. Istota i zasady wymowy.

Język angielski. — 6. godz. tygodniowo. Czytanie dłuższych utworów poetycznych oraz wyjątków z wymowy celnych autorów i ćwiczenia piśmienne ze stylu interesowego.

Język niemiecki. — 6. godz. tygodniowo. Z gramatyk: syntaksa i powtórzenie odmian z klas poprzednich; czytanie najcelniejszych utworów z prozy i poezyi, streszczanie takowych ustnie i piśmiennie oraz korespondencye ze stylu interesowego.

Historya. — 2 godziny tygodniowo. Dzieje nowożytne i historya polska do najbliższego czasu.

Geografia. — 1 godzina tygodniowo.

Matematyka. — Powtórzenie materyału z klasy 2., wypłaty, rent. roczne i przypadkowe, assekurcyjne renty na życie i na wypadki, rachunek spółki i bankructwa, obliczanie wartości towaru mieszanego, potęgowanie i wyciąganie pierwiastków; mierzenie powierzchni i objętości ciał.

Buchalterya. — 2 godz. tygodniowo z buchalteryi kupieckiej i bankowej.

Typografia. — 4 godz. tygodniowo.

Stenografia. — Dyktaty po 2 godz. tygodniowo.

Oprócz powyższych przedmiotów udzielać się będzie prywatnie 3 razy w tydzień łaciny dla uczniów, zamierzających udać się do seminaryum.